

Ewa KLIMOWICZ

**Rola języka w procesie oceniania  
(lingwistyczne podstawy aksjologii Karola Aschenbrennera)**

Роль языка в процессе оценки  
(лингвистические основы аксиологии Карла Ашенбреннера)

The Role of Language in the Process of Evaluation  
(Linguistic Foundations of Karl Aschenbrenner's Axiology)

Na Międzynarodowym Kongresie Estetyków w Darmstadt (30 VIII—3 IX 1976 r.) Karl Aschenbrenner wygłosił referat zatytułowany *Zagadnienia filozofii krytyki*, w którym przedstawił podstawowe założenia i cele swego programu badawczego z zakresu nie tylko estetyki, ale także aksjologii. Stwierdził m. in., że do podstawowych zadań „filozofii krytyki” — jak nazywa swe dociekania — należy po pierwsze: „ustalenie, jaka jest rzeczywista natura estetycznych i krytycznych pojęć”. Nie można bowiem zgodzić się z naturalistami, iż terminy wartościujące nie różnią się niczym istotnym od pojęć oznaczających empiryczne cechy lub stosunki, ani też przyznać racji emotywiście, odmawiającym tym terminom jakichkolwiek treści poznawczych. Po drugie: należy zbadać, „co się stwierdza w krytycznych wypowiedziach i jaką wartość analogiczną do prawdy, lecz zapewne z nią nie identyczną, wypowiedziom tym można przyznać”. Po trzecie: trzeba przeanalizować istotę i przebieg „krytycznego rozumowania” (tj. dyskursu wartościującego), odkryć jego zasady i wyniki. Aschenbrenner jest przekonany, że tego rodzaju badania powinny poprzedzać każdą z możliwych teorii wartości, a więc np. w estetyce powinny one poprzedzać teorię przeżyć estetycznych lub teorię przedmiotu estetycznego, ponieważ nie można zrozumieć tych problemów, uchwycić istoty tych zjawisk, jeśli uprzednio nie przeanalizuje się języka używanego

w dyskusjach na ten temat. Język, zdaniem Aschenbrennera, stanowi bowiem „niezbędną determinantę tych przeżyć, jeśli nie sam ich przedmiot”.<sup>1</sup>

Dwie najważniejsze, obszernie prace Aschenbrennera: *The Concepts of Criticism* i *The Concepts of Value*<sup>2</sup> świadczą, że konsekwentnie realizuje on swój badawczy program. W pierwszej autor rozwija i uszczegóławia swą teorię, odnosząc ją do wybranego zakresu terminów wartościujących, a mianowicie: do terminów estetycznie oceniających. Druga natomiast, uzupełniona znamienym podtytułem: *Foundation of Value Theory*, stanowi próbę rozstrzygnięcia zasadniczych problemów aksjologii na podstawie rezultatów analizy języka wartościującego. W obu tych pracach Aschenbrenner wziął na siebie trud przeanalizowania pojęć wartościujących, by na tej podstawie zrekonstruować proces kształtowania się wartościującej wizji świata. Poszczególne części obu książek, a w ich ramach tytuły poszczególnych rozdziałów i paragrafów, z których każdy zawiera niemało zestawów terminów, służących w języku angielskim do oznaczania danego fenomenu wartości, wyodrębnione zostały i kolejno przedstawione według rzeczywistego, zdaniem autora, przebiegu procesów wartościowania. Klasyfikacja rozmaitych pojęć przebiega według kryterium funkcji spełnianej przez daną grupę pojęć w procesie wartościowania. Autor pragnie odnaleźć relacje między pojęciami w obrębie klasy wyróżnionej i klas pokrewnych, wychodzi bowiem z założenia, iż „każde pojęcie krytyczne zajmuje w uniwersum języka sobie tylko właściwe miejsce i spełnia sobie tylko właściwą funkcję oceniającą”.<sup>3</sup> W badaniach nad językiem idzie Aschenbrenner drogą wytyczoną przez przedstawicieli tzw. brytyjskie „filozofii analitycznej”, a jak się przekonamy, pod wieloma istotnymi względami jego poglądy zbliżają się do sformułowanego przez Johna Langshawa Austina programu „fenomenologii lingwistycznej”.

Aschenbrenner, za Austinem, akceptuje zasadę „pełności języka”, tj. uznaje, iż „dla każdego słowa lub idiomu w mowie potocznej można zna-

<sup>1</sup> *Achter Internationaler Kongress für Aesthetik*, Darmstadt 1976, s. 8. Karl Aschenbrenner jest profesorem filozofii Uniwersytetu w Berkeley. Interesuje się głównie zagadnieniami estetyki, krytyki i historii sztuki. W tym charakterze brał udział w kilku (Ateny 1960, Amsterdam 1964, Bukareszt 1972, Darmstadt 1976) międzynarodowych kongresach estetyków. Polski czytelnik mógł się zapoznać z jego poglądami na podstawie dwu jego artykułów: *Artistic Disclosure*, „Studia Estetyczne”, 1967, nr 4 (w jęz. angielskim) oraz *Pojęciowe uwarunkowanie przeżycia estetycznego*, „Studia Filozoficzne”, 1976, nr 4. Ponadto ukazała się recenzja jego książki pióra S. Morawskiego w „Studiach Estetycznych”, 1977, t. XIV.

<sup>2</sup> Aschenbrenner: *The Concepts of Value. Foundations of Value Theory*, Dordrecht — Holland 1971, ss. 462; oraz *The Concepts of Criticism*, Dordrecht — Holland 1974, ss. 549.

<sup>3</sup> Aschenbrenner: *Pojęciowe uwarunkowanie...*, s. 105.

leżć rację wyjaśniającą jego istnienie” i że „każde rozróżnienie uzyskane jest w mowie potocznej za pomocą najbardziej ekonomicznych środków lingwistycznych”. Inaczej mówiąc: w języku naturalnym „każdemu znaczeniu odpowiada określone wyrażenie, a każdej różnicy werbalnej odpowiada różnica w znaczeniu, posiadająca swe niezbędne miejsce w języku”.<sup>4</sup> Z tego powodu Aschenbrenner widzi potrzebę prowadzenia na szeroką skalę zakrojonych badań nad różnymi językami. Uważa bowiem, że wówczas będzie można zrozumieć nie tylko, na czym polega różnica między odmiennymi językami, ale można też będzie poznać odmienność posługujących się nimi ludzi. Szczególnie pouczające pod tym względem są badania nad językiem wartościującym, ponieważ język ten, jak żaden inny, odsyła nas do sposobu jego użycia, co z kolei zależy w znacznym stopniu od posługującego się nim człowieka.<sup>5</sup> Tak więc studia nad językiem stanowią dla Aschenbrennera wstęp do badań nad ludzkim sposobem „widzenia” świata; prowadzą one do badania myśli, „więc nie wolno ich bagatelizować, twierdząc, że są to tylko słowne igraszki. Znaczenia słów stanowią dowód twórczości minionych pokoleń tak trwały, jak greckie pomniki i świątynie, a nawet bardziej.”<sup>6</sup> Badając język poznajemy, jak powstają i zmieniają się w czasie rozmaite wartości. Przekonanie to prowadzi Aschenbrennera do wniosku, że teoria wartości musi być podbudowana wynikami lingwistycznych analiz.

Jak słusznie stwierdza M. Hempoliński, studia nad językiem podejmowane przez filozofów analitycznych wypływały z uświadomienia sobie faktu, iż rozliczne błędy i trudności, na jakie natykała się filozofia, etyka lub estetyka w swym rozwoju, wynikały w znacznej mierze z bezkrytycznego traktowania języka, „z traktowania werbalnych systemów filozoficznych jako adekwatnych modeli świata i poznania”.<sup>7</sup> Stwierdzenie to wolno odnieść także do Aschenbrennera. Uważa on bowiem, że źródłem kłopotów i trudności, źródłem wielu sporów w etyce są przyjmowane przez twórców różnych systemów aprioryczne, arbitralne definicje podstawowych terminów; definicje nie poprzedzone empirycznymi badaniami nad sposobem funkcjonowania tych słów w języku naturalnym. Trwające aktualnie spory w metaetyce, np. spór między intuicjonistami a emotywiistami również wypływa z tego źródła. Jedynym arbitrem w tych sporach może stać się „filozofia krytyki”, oparta na solidnych empirycznych podstawach, filozofia programowo rezygnująca z jakichkolwiek z góry przyjętych hipotez. A jedyną empiryczną podstawą aksjologii jest język

<sup>4</sup> M. Hempoliński: *Brytyjska filozofia analityczna*, Warszawa 1974, s. 108.

<sup>5</sup> K. Aschenbrenner: *Aesthetic Appraisive* [w:] *Proceedings of Fifth International Congress of Aesthetics*, Amsterdam 1964, s. 436.

<sup>6</sup> *Loc. cit.*

<sup>7</sup> Hempoliński: *op. cit.*, s. 16.

potocznego dyskursu wartościującego; język, przy pomocy którego oceniamy rozmaite zjawiska; język, którym posługują się krytycy sztuki, moraliści i tzw. „zwykli” ludzie. Jeśli nie zbada się rzeczywistych funkcji tego języka, trudno będzie rozstrzygnąć spór o to, czy terminom wartościującym i wypowiedziom oceniającym przysługuje walor prawdziwości czy nie; czy niosą one z sobą jakieś treści poznawcze — jak twierdzą kognitywiści — czy też tylko wyrażają emocje — jak głoszą przeciwnicy. Zdaniem Aschenbrennera, spory tego rodzaju ze względu na swój aprioryczny charakter nie mogą być rozstrzygnięte; odbywają się one niejako ponad faktycznym przebiegiem dyskursów wartościujących w życiu. A przecież wiadomo, że niezależnie od trwających wśród metaetyków sporów o znaczenie i funkcje wypowiedzi wartościujących w języku potocznym funkcjonują one skutecznie, wyrażają myśli i uczucia oraz służą porozumiewaniu się ludzi. Zbadanie, dlaczego tak się dzieje, może być dla aksjologii pożyteczne. Zadanie jej powinno więc polegać na interpretacji języka wartościującego; powinno prowadzić do odkrycia rzeczywistej struktury i rzeczywistych jego funkcji, bo tylko wówczas można będzie sensownie odpowiedzieć na pytanie, czym jest wartość i jakie są jej rodzaje. Żadne arbitralne reformy języka nie mogą go usprawnić. Język bowiem zawiera w sobie mądrość długiego doświadczenia wielu pokoleń, wobec tego sztuczne dystynkcje pojęciowe uniemożliwiają dotarcie do fenomenów, dla oznaczenia których język ten się kształtował. Można więc powiedzieć, że bezałożeniowość wyróżnia orientację fenomenologiczną Aschenbrennera.

Jest on zdania, że jeśli analiza lingwistyczna dostarczy ma podstawy, umożliwiając zbudowanie teorii wartości, to powinno się w niej rozpocząć od badania zakresu i treści oraz funkcji pojęć najprostszych, by następnie metodą stopniowych przybliżeń i uogólnień określić treść i funkcje pojęć kluczowych, takich jak np. pojęcie „dobry” lub „piękny”. I pod tym względem Aschenbrenner także realizuje postulaty J. L. Austina.<sup>8</sup> Nie idzie więc w swych badaniach drogą wytyczoną przez innego przedstawiciela „filozofii analitycznej”, G. E. Moore’a, który w *Zasadach etyki* zajął się analizą terminu „dobry”. Uważa, iż wyjaśnienia treści i funkcji tego pojęcia będzie mógł się podjąć dopiero wówczas, gdy „zbada konteksty, w których ono występuje”. „Wszystkie użycia terminu «dobry» — pisze<sup>9</sup> — wymagają odwołania się do materialnej charakterystyki przedmiotu, a ocenę należy oprzeć na dowodzie lub wyjaśnić”. Brak takiego „uzasadnienia” lub „wyjaśnienia” sprawia bowiem, że termin traci odniesienie do przedmiotu, że treść jego staje się arbitralna, choć oczywiście może on wówczas spełniać jakieś funkcje np. funkcję emotywną lub ewo-

<sup>8</sup> Por.: *loc. cit.*

<sup>9</sup> Aschenbrenner: *The Concepts of Value*, s. 372.

katywną. Aschenbrenner nie zgadza się jednak z emotywistami, iż jest to jedyna funkcja języka wartościującego. Język ten, jego zdaniem, znaczy „coś jeszcze”, niesie z sobą pewne treści poznawcze, jeśli jest odpowiednio użyty. Jakie są to treści i jakie warunki muszą być spełnione, by mogły się one ujawnić — oto problemy, które będą przedmiotem naszych dalszych rozważań. Warto przy tym podkreślić, iż owych treści poznawczych Aschenbrenner będzie poszukiwał, analizując konkretne terminy wartościujące. „Owo «coś jeszcze» — stwierdza<sup>10</sup> — może się ujawnić wtedy, gdy podejmiemy trud dokładnego zbadania słownika terminów wartościujących, zamiast bacznie przypatrywać się tylko takim formalnym terminom zalecającym (*formal commendatives*) jak «piękny» i «dobry», które można uważać za puste”.

#### ONTOLOGICZNE PRZESŁANKI AKSJOLOGII ASCHENBRENNERA

Zanim przejdziemy do szczegółowej prezentacji i oceny osiągnięć Aschenbrennera w zakresie aksjologii i metaetyki; zanim spróbuje on spojrzeć na jego doktrynę z punktu widzenia innych współczesnych teorii metaetycznych, by odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście analizy lingwistyczne przynoszą rozstrzygnięcie zasadniczych problemów metaetycznych, takich jak zagadnienie prawdziwości wypowiedzi wartościujących, ich funkcji poznawczych oraz metod ich uzasadniania — należy zodać pewne istotne dla jego poglądów ontologiczne i epistemologiczne przesłanki. Nasuwa się bowiem przypuszczenie, że Aschenbrenner, jak wielu innych przedstawicieli „filozofii analitycznej”, absolutyzuje język potocznego dyskursu wartościującego. Czyni mianowicie w odniesieniu do tego języka pewne założenia, które sprawiają, iż pod groźbą obalenia całego systemu nie można będzie dotrzeć do rzeczywistości pozajęzykowej. W związku z tym rodzi się pytanie, czy w ogóle analizy lingwistyczne mogą wyprzedzać teorię wartości — jak twierdzi autor. Czy jemu samemu udało się zachować bezzałożeniowość w trakcie analiz funkcji języka oceniającego i czy *implicite* nie przyjął on pewnej teorii wartości umożliwiającej w ogóle wyodrębnienie funkcji tego języka? Odpowiedź na to pytanie wymaga zbadania roli, jaką zdaniem autora pełni język w procesie oceniania.

Powyższe pytania odnieść można do wielu innych przedstawicieli „filozofii analitycznej, lecz przede wszystkim dotyczą one poglądów Aschenbrennera, ponieważ przedmiotem jego badań jest język wartościujący, którego przedmiotowe, materialne ugruntowanie bywa przez wielu filozofów kwestionowane. A przy tym i sam Aschenbrenner wątpi, czy terminy wartościujące mają jakieś desygnaty. Jednocześnie w istnieniu tego języka

<sup>10</sup> Aschenbrenner: *Pojęciowe uwarunkowanie...*, s. 105.

widzi autor jedyny, empiryczny fakt, będący podstawą aksjologii. Jest to więc swoisty empiryzm, różny od empiryzmu naturalistów, którzy, jak np. J. Bentham czy J. St. Mill, próbowali swą doktrynę oprzeć na badaniu faktów, na badaniu tego, do czego ludzie dążą i czego pragną. Ten kierunek rozstrzygnąć Aschenbrenner odrzuca z powodów, o których będzie jeszcze mowa. Jego zdaniem, o słuszności naturalistycznej metaetyki przesądzić może dopiero analiza lingwistyczna, przynosząca odpowiedź na pytanie, czy zasadne były próby oparcia aksjologii na jakimś wyodrębnionym aspekcie rzeczywistości pozajęzykowej (pragnieniach, dążeniach lub — jak to czyni G. E. Moore — „non-naturalnej” jakości poznawanej dzięki intuicji).

Empiryzm Aschenbrennera ujawnia się w przekonaniu, iż jedyną podstawą filozoficznych analiz języka wartościującego musi być opis faktycznego funkcjonowania tego języka w nauce, religii, filozofii, etyce, estetyce, w sztuce, literaturze itp. W tym sensie analiza języka musi się opierać na empirycznie ustalonych zdaniach o faktycznie stosowanych sposobach użycia słów wartościujących. Zatem empiryczny charakter formułowanej przez niego teorii wartości wynikać ma z oparcia jej na faktach z zakresu rzeczywistości językowej. Stwierdzenie to w przypadku aksjologii Aschenbrennera kryje w sobie znacznie głębszą treść, niż się na pozór wydaje. Jego pogląd na rolę języka w procesie oceniania wywołuje bowiem zasadnicze pytanie: czy język ten umożliwia tylko poznanie rozmaitych wartościujących aspektów rzeczywistości pozajęzykowych, czy też dopiero język je kreuje? W pytaniu tym chodzi także o to, czy Aschenbrenner nie odchodzi zbyt daleko od założeń „fenomenologii lingwistycznej” Austina, do czego mogłaby go skłaniać materia języka, który bada. Zadania, jakie stawiał Austin swej „fenomenologii lingwistycznej”, polegały w istocie na tym, by przez pryzmat badań językowych docierać do stanów faktycznych, nie zmąconych mętnymi opisami. Pisał on: „Gdy badamy, co kiedy powinniśmy mówić, jakich słów w jakich sytuacjach powinniśmy używać, nie zwracamy się wyłącznie ku słowom (lub „znaczeniom”, czymkolwiek mają one być), lecz ku rzeczywistości, o której mówimy posługując się słowami; wyostrzona świadomość słów służy nam do tego, aby wyostrzyć naszą percepcję zjawisk, a nie by je osądzać”.<sup>11</sup> Jak Aschenbrenner ustosunkowuje się do tego zagadnienia?

Zdaniem autora *The Concepts of Value* istnienie języka wartościującego jest jedynym argumentem, na który może się powołać celem „obrony wartości”.<sup>12</sup> Argument ten określa mianem „argumentu ontologicznego”. W przeciwieństwie do tradycyjnych interpretacji fenomenów wartości, które polegały na wnioskowaniu z „istoty o istnieniu” — np.

<sup>11</sup> Hempoliński: *op. cit.*, s. 111.

<sup>12</sup> Por. *ibid.*: s. 18 i n.

z pojęć „dobry” lub „piękny” wnoszono o istnieniu odpowiednich desygnatów tych pojęć, co prowadziło do wielu błędów, m. in. do „błędu naturalistycznego” — Aschenbrenner obiera inną metodę. Z istoty (tj. ze znaczącego wartościującego dyskursu) nie wyprowadza twierdzeń o istnieniu jakiegokolwiek desygnatu, lecz widzi w tym świadectwo (*reference*) „stosowania pojęć wartościujących do szeregu przedmiotów w formie ich charakterystyki lub oceny moralnej tak, by ta forma mogła być uznana za właściwą lub trafną charakterystykę a ocena za słuszną lub sprawiedliwą”.<sup>13</sup> Wynika stąd, że proponowana przez autora metoda wymaga dokonania swoistego *epoché*; wymaga zawieszenia sądów o istnieniu desygnatów pojęć wartościujących. Jest to, jak się zdaje, generalne założenie programowo stroniącej od założeń fenomenologii lingwistycznej Aschenbrennera. Tak jak Husserlowska redukcja transcendentna wymagała oczyszczenia zjawisk z wszelkich treści pozazjawiskowych, w szczególności zawieszenia, „wzięcia w nawias” czy też „opatrzenia wskaźnikiem zerowości teoriopoznawczej” wszystkich sądów o istnieniu transcendentnego świata a także empirycznego podmiotu, tak i fenomenologia lingwistyczna wymaga ograniczenia się tylko do tego, co może być uznane za fenomen językowy. W owym akcie *epoché* nie zawiera się ani negacja istnienia desygnatów terminów wartościujących, ani nawet wątplenie w ich realność, ponieważ i jedno i drugie byłoby już zajęciem określonego stanowiska co do statusu ontologicznego wartości. Bezzałożeniowość analiz lingwistycznych, zdaniem autora, musi być przynajmniej w punkcie wyjścia zachowana. To właśnie ma wyróżniać Aschenbrennerowską „filozofię krytyki”.

Autor jest przekonany, że pozajęzykowa rzeczywistość nie determinuje języka wartościującego. Nie można więc zakładać z góry, że istnieją w niej jakieś specyficzne jakości lub stosunki, dla oznaczenia których utworzono odpowiednie pojęcia i nazwy. Sądzi on, że „raczej jest odwrotnie”, że raczej język wpływając na przeżycia człowieka, kieruje percepcją rzeczywistości. W tym miejscu Aschenbrenner rezygnuje jednak z bezzałożeniowości i zajmuje określone stanowisko w sprawie statusu ontologicznego wartości. Oto co pisze na ten temat: „Nie dysponujemy żadnym zbiorem preegzystujących (*pre-existent*) faktów lub jakości moralnych, oczekujących na ujęcie ich w moralne prawidła lub pojęcia. Jest raczej tak, że moralne i inne oceniające pojęcia całkowicie determinują moralną rzeczywistość lub moralne «fenomeny». Rzeczy więc są dobre, ponieważ mamy możliwość takiego ich charakteryzowania; są słuszne, bo mamy możność uzasadniania ocen, które do nich odnosimy. Krótko mówiąc: oznacza to, że możemy dokonywać wartościujących rozróżnień, ponieważ dysponujemy wartościującymi pojęciami i wartościującym dyskur-

<sup>13</sup> Aschenbrenner: *The Concepts of Value*, s. 19.

sem; umiejętność władania słownikiem stanowi konieczny warunek oceniającej inteligencji".<sup>14</sup>

„Moc” dowodowa owego „ontologicznego argumentu” wynika zdaniem autora stąd, że do rzeczywistości pozajęzykowej docieramy za pośrednictwem języka. Zatem im bogatszy język, im bogatszy zasób słów wartościujących, tym bogatsza rzeczywistość odstawia się przed człowiekiem, tym więcej rozróżnień potrafi on dokonać, tym bogatszy staje się jego świat.<sup>15</sup> Pod tym względem rozpatrywany język stanowi nie tylko instrument umożliwiający różnicujące poznawanie świata, ale także jest instrumentem kształtującym jego obraz. Można więc zasadnie twierdzić, że według Aschenbrennera wyłącznie język odstawia wartości i że użycie języka wartościującego stanowi warunek *sine qua non* pojawienia się w świadomości fenomenu wartości. Ujawniając wagę mediacji językowej autor mimowolnie zaradza, że badanie terminów wartościujących musi prowadzić do rozstrzygnięć ontologicznych, z których — jak się później okaże — kulturowspoleczne stanowią fundament najpewniejszy. Świadczy to o tym, że analiza lingwistyczna nie stanowi dostatecznej podstawy aksjologii, że wyjaśnienie fenomenów wartości wymaga wyjścia poza rzeczywistość wyłącznie językową, wymaga wyjścia poza fakt istnienia języka oceniającego, choćby po to, by taki ów zinterpretować.

Jeśli język wartościujący determinuje albo tylko stanowi warunek pojawiania się fenomenu wartości w świadomości posługującego się nim człowieka, to czy można będzie pozostając na gruncie samego języka — wyjaśnić proces obiektywizacji i racjonalizacji wartościowania? Czy pogląd taki nie wiedzie do subiektywizmu z właściwymi mu nieprzewidywalnymi trudnościami? Zarzut subiektywizmu kierowany pod adresem Aschenbrennera nie byłby jednak słuszny. Jego zdaniem język jest tworem zobiektywizowanym, nakłada więc określone granice różnym sposobom jego użycia. Swoboda człowieka w posługiwaniu się nim, choć dość szeroka, jest jednak ściśle wyznaczona przez immanentne prawa samego języka. A skoro tak — zarzut subiektywizmu staje się o tyle niezasadny, że autor będzie się przed nim bronił, wskazując na wyznaczone kanonami samego języka sposoby użycia słów wartościujących, a poprzez nie na sposoby kształtowania się wartościującej wizji świata wspólnej ludziom władającym tym samym językiem poprawnie i ze znajomością jego reguł. Pozostaje jednak w mocy zarzut absolutyzowania języka jako takiego. Aschenbrenner, zafascynowany możliwościami analiz lingwistycznych, zdaje się zapominać, że wartościująca twórczość człowieka nie przejawia się tylko w języku, a tym bardziej w nim się nie wyczerpuje. Różne

<sup>14</sup> *Loc. cit.*

<sup>15</sup> *Por.: Achter Internationaler Kongress...*, s. 8.



aspekty rzeczywistości, w tym i wartości, „odślaniają się” człowiekowi, a raczej są kreowane, w czasie jego rzeczywistej pracy nad przekształcaniem świata. Odzwierciedla się to także w języku, w teorii. Lecz zanim to nastąpi, człowiek „ogłada” i przetwarza świat praktycznie — zmysłowo — mówiąc słowami Marksa. A tymczasem Aschenbrenner, jak wielu innych przedstawicieli „filozofii analitycznej”, przesadnie akcentując teoretyczną, językową twórczość człowieka, traci z oczu rzeczywiste zakorzenienie wartości w ludzkiej *praxis*. Nic więc dziwnego, że ontologicznego ugruntowania dla wartości musi poszukiwać głównie w rzeczywistości językowej.

#### FUNKCJE JĘZYKA WARTOŚCIUJĄCEGO

Jak już wiadomo, Aschenbrennera interesuje badanie „sposobu, dzięki któremu stają się one (tj. terminy wartościujące — E. K.) narzędziem lub instrumentem formułowania ocen i osądów. Odnosimy je do pojęć, żeby wskazać, iż bez względu na to, co one oznaczają, są nie tylko słowami, lecz także, a nawet przede wszystkim — instrumentem myśli”.<sup>16</sup> W stwierdzeniu tym zwraca uwagę fakt, że autor, analizując pojęcia, nie ma zamiaru badać, jak i czy w ogóle odnoszą się one do desygnatów przedmiotowych. Doniosłość badań nad językiem widzi raczej w tym, że język niesie informację o ludziach, którzy się nim posługują. Sądzi bowiem, iż odzwierciedla on „przywiązanie ludzi do pewnych wartości”; że umiejętność posługiwania się językiem świadczy o wrażliwości człowieka. Badając język, „możemy wnioskować, jak oceniano dawniej i jak się to czyni dzisiaj”. Odkrycie powtarzalności, trwałości i powszechności użycia niektórych słów oznacza, zdaniem autora, że „ludzie nadal zabiegają o te same wartości. Językowa wspólnota wymaga bowiem jednakowego posługiwania się nazwami i opisem”.<sup>17</sup> Jak z tego wynika, Aschenbrenner znowu w rzeczywistości językowej będzie poszukiwał ugruntowania wartości. Nic więc dziwnego, że autor dostrzega integrującą funkcję języka i twierdzi, iż łączy on ludzi wokół pewnych wartości. Wiadomo już przecież, że fenomeny wartości mogą się pojawić tylko na gruncie języka, pod wpływe.n odpowiedniego użycia słów wartościujących. Wskazana przez Aschenbrennera funkcja języka wynika konsekwentnie z przyjętych przez niego ontologicznych przesłanek aksjologii. Jeśli więc zgodzimy się na przesłanki, musimy także wyrazić zgodę na konkluzję. Przesłanki uznaliśmy jednak za ograniczone, wobec tego konkluzja także nie jest w pełni wiarygodna.

Zapytajmy teraz, jakie inne funkcje pełni język, a zwłaszcza język wartościujący? Czym różni się on od języka, którym posługujemy się w opisach? W zasobie słownikowym każdego języka wyróżnia Aschenbren-

<sup>16</sup> Aschenbrenner: *The Concepts of Value*, s. 3.

<sup>17</sup> Aschenbrenner: *Aesthetic Appraisive*, s. 433—434.

ner słowa i wyrażenia, służące do opisu faktów, oraz takie słowa, których sposób użycia odsyła nas raczej do posługującego się nimi człowieka, niż do faktów. Pierwsze nazywa autor „bezsronnymi” (*detachability*). Są one „bezsronne” w tym sensie, że kierują naszą uwagę na informację zawartą w wypowiedzi, a nie na wypowiadającą się osobę. Pytamy wówczas, czy informacja jest prawdziwa, nie zaś — kto ją podał. W wypowiedziach takich „nie ma nic osobistego”. Skoro prawdziwość ich jest już ustalona, powoływanie się na autorytet informującej osoby staje się zbędne. „Cała prywatność takich wypowiedzi — pisze Aschenbrenner<sup>18</sup> — sprowadza się do znajomości języka, w którym informację podano”. „Bezstronność” owych wypowiedzi informacyjnych wynika także stąd, że funkcja ich polega na konstatacji faktów, zaś konstatacja faktów nie wywołuje emocji. „Fakty — jak powiada autor — są «chłodne». Zdania o faktach nie wywierają determinującego wpływu na emocje, chyba że ktoś świadomie do tego celu się nimi posłuży”. (Aschenbrenner zwraca uwagę na możliwość korzystania z języka opisowego w celu oceniania, wywierania wpływu na zachowanie itp., lecz wówczas język musi być w szczególny sposób użyty, w sposób odbiegający od swych „normalnych” funkcji. Kontekst sytuacyjny jego użycia przesądza wówczas o pełnionej przez ten język funkcji, o tym, czy użyto go w celach opisu czy wartościowania lub wywoływania reakcji behawioralnej).

Aschenbrenner uważa, iż istnieje ogromna grupa wypowiedzi, w których nie tyle interesuje nas prawdziwość zawartych w nich informacji, lecz i to jak informację wyrażono. „Kierujemy wówczas swą uwagę na osobę posługującą się określonymi środkami językowymi dla wyrażenia faktu”.<sup>19</sup> Rozróżnienie dwu problemów: pytania, czy informacja jest prawdziwa, i pytania, jak ją wyrażono, pozwala autorowi wskazać specyfikę dyscyplin aksjologicznych, np. etyki i estetyki. Sądzi on, że dla obu tych dyscyplin sprawą najważniejszą jest sposób wyrażania myśli. Kwestia prawdziwości wypowiedzi staje się drugorzędna. Często bywa tak, że zainteresowanie sposobem wyrażania myśli wypiera całkowicie problem prawdziwości wypowiedzi i zdarza się, iż wartość estetyczną przyznajemy „faktom pozornym”, a nawet ewidentnie fałszywemu systemowi zdań.

Język oceniająco-normatywny, zdaniem Archenbrennera, jest językiem *ad hominem*. Jeśli np. Piotr nazywa Jana człowiekiem wulgarnym, dowiadujemy się czegoś nie tylko o Janie, ale także o Piotrze. Dowiadujemy się, jakie wzorce zachowania respektuje Piotr i czy w ocenie posługuje się nimi łagodnie czy stanowczo — bo przecież mógł Jana nazwać słowem o mniej pejoratywnym zabarwieniu, np. słowem prostak. (Przykład auto-

<sup>18</sup> Aschenbrenner: *The Concepts of Value*, s. 16.

<sup>19</sup> Aschenbrenner: *Artistic Disclosure*, s. 285.

ra). Każdy, kto ocenia, posługuje się słowami „dość charakterystycznie”. Z tego powodu każda wypowiedź wartościująca, bez względu na to, czy użyto w niej słów „jawnie” oceniających, czy też w szczególności sposób wykorzystano język opisowy, niesie z sobą informację o krytyku, o osobie oceniającej.<sup>20</sup>

Zdaniem autora, każdy obeznany z danym językiem łatwo rozpoznaje, czy wypowiedź użyta jest w celach opisowych, czy w celu wartościowania, zalecania, przepisowywania, czy też wyraża tylko emocję. Trudno jednak podać wyczerpującą i nie budzącą zastrzeżeń ogólną charakterystykę funkcji wszystkich możliwych wypowiedzi. Trudno także sformułować powszechne reguły użycia. Język jest tworem żywym i często wyłamuje się z reguł (dowodzi tego np. poezja, w której funkcja opisowa przeplata się z wartościującą). W ocenianiu możemy posłużyć się językiem deskryptywnym, jeśli np. tonem głosu, wyrazem twarzy, gestem lub szczególnym szykiem słów i zdań dajemy do zrozumienia, że oceniamy a nie opisujemy. Jeśli więc będziemy badać słowa w oderwaniu od kontekstu sytuacyjnego, w którym są one używane (jak to czynią emotywiści, ale także naturaliści), to „może się okazać, że w ogóle nie mają one charakteru oceniającego, ani nie sugerują żadnej takiej intencji, lecz użyte przez krytyka — pełnią funkcję oceniającą”.<sup>21</sup> Zwłaszcza w dziedzinie estetyki często znajdują zastosowanie słowa bezpośrednio nie oceniające. „Interesujące — stwierdza Aschenbrenner<sup>22</sup> — że krytyka (np. literacka — E. K.) dokonuje się dzięki metaforycznemu użyciu słów już w słowniku istniejących. Nic dziwnego, bo przecież sztuka ze swej istoty polega na tworzeniu. A skoro tak, to krytyk, wyrażając ocenę, może także tworzyć neologizmy. Np. może on posłużyć się takimi słowami, jak: «wątlwy», «dziki», «mdły», «rozlany», «matowy», choć żaden z nich nie należy do naturalnego zasobu terminów estetycznie oceniających”. Autor zwraca tu uwagę na intencjonalność posługiwania się językiem. Sugeruje nawet, że intencja decyduje o funkcji, jaką spełnia wypowiedź: czy opisuje ona, ocenia, zaleca coś lub radzi. Aschenbrenner wyróżnia następujące rodzaje i sposoby użycia słów dla celów wartościowania: 1) terminy bezpośrednio oceniające, którymi się szczególnie interesuje i których analizie poświęcił dwie swoje obszerne prace; 2) terminy metaforycznie oceniające (wiele ich w poezji); 3) terminy „zewnętrznie” (*extrinsic*) oceniające, tj. wyrażenia powstałe z adaptacji języka opisowego do celów wartościowania.

Choć w pracach Aschenbrennera 3/4 miejsca zajmują tabele i zestawy pojęć, przy pomocy których oceniamy jakieś wyodrębnione zjawiska, to jednak autor zastrzega się, że nie ma zamiaru i nie uważa za możliwe

<sup>20</sup> Por. A s c h e n b r e n n e r: *Aesthetic Appraisive*, s. 434.

<sup>21</sup> *Loc. cit.*

<sup>22</sup> *Loc. cit.*

przedstawienie pełnego rejestru słów wartościujących. W książce *The Concepts of Value* klasyfikacji pojęć wartościujących dokonał, czerpiąc terminy ze słownika języka angielskiego. Pozwoliło mu to wyróżnić następujące formy, w jakich występują słowa bezpośrednio oceniające: formy substancjalne (*substantives*), które umożliwiają „najgłębsze scharakteryzowanie obiektu” (np. parweniusz, zbir, gbur itp.); formy „czynnościowe” (*processives*), które „charakteryzują czynność lub działanie” (np. oczerwiać, pomawiać itp.); formy atrybutywne (*attributives*), przy pomocy których „charakteryzujemy stan albo własności podmiotu” (np. osamotniony, szczęśliwy); formy ekspresywne (*elicitives*), za pomocą których przypisujemy przedmiotowi jakąś własność ze względu na rzeczywiste lub możliwe doznania podmiotu (np. zachwycający, odrażający); formy „normatywne” (*conformatives*), które „wskazują na pewną normę dla przedmiotu” (np. autentyczny, normalny, zdrowy).<sup>23</sup> Nie jest jednak sprawą jasną, po co Aschenbrenner formy te wyróżnia, skoro klasyfikacja ta nie jest mu później potrzebna. To samo można powiedzieć o wielu innych zaprezentowanych przez niego zestawach pojęć. Niektóre z nich wywołują ze strony recenzenta książki *The Concepts of Criticism*, M. C. Breadsleya, zarzut, iż pojęcia te pogrupował Aschenbrenner często w sposób dowolny.<sup>24</sup>

Przejrzenie zasobu słownikowego każdego języka powinno, zdaniem Aschenbrennera, przekonać nas, że obok pojęć, które są tylko werbalizacjami reakcji, istnieją wskazane wyżej pojęcia atrybutywne, normatywne i inne, które trudno określić — jak to czynią emotywiści — jako „responsives”, tj. jako pojęcia wyrażające lub wywołujące reakcję podmiotu. Tego rodzaju pojęcia, podobnie jak pojęcia „czysto” opisowe, służą charakteryzowaniu przedmiotu. Muszą więc coś znaczyć. Aschenbrenner nie przeczy, że pełnią one także funkcję wywoływania lub wyrażania jakichś reakcji. Na tę funkcję pojęć zwracał uwagę już D. Hume. Stwierdził on, że np. pojęcie „miłosierdzie” skłania osobę, która się nim posługuje do podejmowania pewnych działań. Podobnie sprawy się mają z innymi pojęciami wartościującymi. Aschenbrenner jest przekonany, że „nikt w istocie nie może potępiać, niszczyć lub deprecjonować czegoś, co mu się w ocenie jawi jako np. znakomite. Gdyby tak ktoś czynił, dowodziłby, że nie rozumie użytego słowa”.<sup>25</sup>

Aschenbrenner uważa, iż wszystkie terminy wartościujące posiadają pewną „preskryptywną” siłę, która niekiedy wywiera większy wpływ na zachowanie człowieka, niż wyraźny nakaz. Użycie w danej sytuacji odnośnego terminu dowodzi, że się rozumie zawarty w nim „nakaz”, „za-

<sup>23</sup> Aschenbrenner: *The Concepts of Value*, s. 2.

<sup>24</sup> Por.: *Reviews*, „The Journal of Aesthetics and Art Criticism”, 1975, vol. XXXIV, nr 2, s. 202.

<sup>25</sup> Aschenbrenner: *Aesthetic Appraisive*, s. 435.

lecenie”, „radę”. Używamy tych słów „znacząco-szczerze” (*meaningfully-frankly*), tj. rozumiemy słowo i zawarty w nim przepis i zakładamy, że osoba posługująca się tak samo językiem, również tak samo interpretuje treść słowa i podobnie na nie reaguje. Czy jednak owa „preskryptywna” siła terminów wartościujących wynika, zdaniem Aschenbrennera, z ich treści, czy też wiąże się z intencją nadawcy wypowiedzi? Otóż autor twierdzi, że zrozumienie terminu, przejawiające się w sposobie respektowania zawartego w nim przepisu zależy od przyjętego przez daną osobę systemu wartości. Tak np. osoba wierząca będzie inaczej rozumiała przepis „zawarty” w słowie „miłosierdzie”, niż ktoś niewierzący. Wobec tego mamy prawo sądzić, że stałą cechą terminów wartościujących jest jednak ich „preskryptywna” siła, a nie ich „znacząca” treść. Jeśli tak, to pogląd Aschenbrennera pod tym względem zbliża się raczej do stanowiska non-kognitywistów. Jednak autor zastrzega się, że treść informacyjna terminów wartościujących istnieje, jest bowiem aktualizowana w świadomości wypowiadającej się osoby lub adresata wypowiedzi. Tam jest ona konkretyzowana i przekładana czasem na język operacji i reakcji. Treść „przepisu”, czyli to, co jest w wypowiedzi wartościującej zalecane, zależy od osobowości człowieka, od sposobu rozumienia pojęć, od jego własnej hierarchii wartości. Natomiast „siła preskryptywna” terminu, to że skłania on do czegoś — to powszechna funkcja języka ocen. Aschenbrenner pisze: „Jest faktem, że wśród terminów wartościujących danego języka istnieje wiele takich, których się nie rozumie a zawartych w nich przepisów się nie akceptuje” dopóty, dopóki się ich nie „przełoży” na język nowych wartości, dopóki się nie wskaże sposobu reagowania na ten termin lub sposobu nowego respektowania „przepisu”. W tej możliwości przejawia się twórczy charakter języka. W tym sensie można zgodzić się z Aschenbrennerem, iż „twórca nowego znaczenia współtworzy odbiorcę”.<sup>26</sup> Jeśli jednak znaczenie słowa już się ustali, powstają warunki, by pojęcie rozumieć właściwie i respektować zawarty w nim przepis. Tak więc analizy lingwistyczne raz jeszcze okazują się niewystarczające do wyjaśnienia fenomenu wartości i preskrypcji. Ponadto pozostawanie na tej tylko płaszczyźnie nie ułatwia zrozumienia nawet samych fenomenów języka wartościującego, bowiem „współtworzenie odbiorcy” nowego znaczenia odbywa się głównie poza sferą komunikacji językowej, w procesie wychowania, w którym nie mniej ważną rolę niż język odgrywa przekazywanie wzorów zachowań i reakcji na różne zjawiska.<sup>27</sup>

Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że dla Aschenbrennera znaczenie danego terminu wartościującego (bo o nich się wypowiada) przejawia się w sposobie reagowania na niego — bez względu na to, czy będzie to reak-

<sup>26</sup> Aschenbrenner: *The Concepts of Value*, s. 27, 28.

<sup>27</sup> Aschenbrenner: *Aesthetic Appraisive*, s. 435.

cja emocjonalna, intelektualna, czy inne. Wypowiedź, zwłaszcza oceniająca, jest pewnym czynem, aktem, działaniem i jako taka wywołuje określone skutki. W tym sensie Aschenbrenner twierdzi, że słowa wywierają determinujący wpływ na reakcje. Lecz jest to wpływ możliwy ze względu na wyuczony już wcześniej kulturowe wzorce zachowań.

Owa „siła preskryptywna” różnych terminów wartościujących jest różna. Na tej podstawie wyodrębnia Aschenbrenner terminy estetycznie oceniające, które — zwłaszcza afirmujące — zdają się tylko „zachęcać do wartości”. Natomiast terminy moralnie oceniające zawsze coś nakazują lub zabraniają. Mają one silną preskrypcję. Z tego powodu zadanie moralisty i etyka sprowadzać się powinno wyłącznie do wyjaśniania treści moralnych pojęć; powinno ono polegać na „oświecaniu” umysłu, a nie na nakazywaniu lub zakazywaniu. „Jeśli — stwierdza autor<sup>28</sup> — pojęć i przepis ściśle się ze sobą wiążą, wówczas moralista ma ułatwione zadanie. Skoro bowiem propagowane przez niego pojęcie jest rozumiane, przepis z pewnością będzie zaaprobowany”.

Każdy termin wartościujący umożliwi odmienny, wartościujący ogląd rzeczy, przeto nie może być zastąpiony przez żaden inny. Aschenbrenner uważa, że terminy wartościujące nie mają z tego powodu synonimów ani odpowiedników w innych językach. I w tym także przejawia się ich specyfika. Inaczej sprawy się mają np. ze słowem „romboidalny”. Nie trzeba znać odpowiednich słów, żeby rozpoznać figury, wskazujące romb. Dla jasności możemy wówczas dodać: „[...] ,lecz nie wiem, jak się nazywa”. Odpowiedź taka byłaby niemożliwa w odniesieniu do terminów estetyki. „Każdy z nich jest istotny z punktu widzenia pewnego aktu odnotowania i rozróżniania czegoś, i każdy, kto dobrze rozumie słowo, będzie mógł powołać się na przykład, którym jednocześnie wykaże stopień swej wrażliwości na daną jakość. Słowa estetyczne oceniające wywołują w nas potrzebę egzemplifikacji”.<sup>29</sup>

Krytyk oceniający dzieło sztuki, ktoś, kto ocenia czyjeś zachowanie, musi swą ocenę na czymś oprzeć; musi ją jakoś uzasadnić. Ocena — stwierdza autor — „przybiera kształt pochwały (lub przygany), która składać się może z ograniczonej ilości słów, pośród których najczęstszymi są «dobry» i «piękny». Jest rzeczą charakterystyczną, że krytyk stara się znaleźć w przedmiocie to, co usprawiedliwia ujęcie konkluzji w tak pochlebnych terminach (*such commendative terms*). Jeśli nie dostrzega on różnicy między terminami czysto opisowymi a terminami wskazującymi cechy specyficzne, wkrótce zauważy, że nie uprawnia do oceny żaden opis określonych cech przedmiotu (wymiary, kształt, kolor, itd.). Nie mo-

<sup>28</sup> Aschenbrenner: *The Concepts of Value*, s. 28.

<sup>29</sup> Aschenbrenner: *Aesthetic Appraisive*, s. 435.

że poprzestać na gołosłownym wyliczeniu, ani nie może oczekiwać, że opis przez proste wyliczenie szczegółów usprawiedliwi pochwałę. Trzeba tego szukać w opisie cech specyficznych, gdyż żaden przedmiot nie jest piękny, ani po prostu banalny tylko dlatego, że jest np. niebieskim kołem na czerwonym tle [...] Krytyk [...] musi znaleźć jakiś sposób scharakteryzowania przedmiotu za pomocą terminu wartościującego [...] Odbiorca musi być przekonany, że opis przedmiotu dokładnie odpowiada jego reakcji.”<sup>30</sup> Zbadajmy więc, na czym, według Aschenbrennera, polegać ma ów usprawiedliwiający ocenę opis cech specyficznych przedmiotu, ponieważ nadal nie jest jasna, sugerowana w powyższej wypowiedzi, różnica między oceną a opisem, konstatacją faktów a wartościowaniem. Warto jednak zwrócić uwagę, że autor podtrzymuje w dalszym ciągu swe przekonanie, iż poszukiwanie cech specyficznych ocenianego przedmiotu musi się odbywać przy pomocy terminów wartościujących.

#### PROCEDURA UZASADNIANIA WYPOWIEDZI WARTOŚCIUJĄCYCH

Aschenbrenner, obeznany z osiągnięciami współczesnej metaetyki, świadom jest tego, że wnioskowanie indukcyjne lub dedukcyjne posiada ograniczony zasięg stosowalności w rozumowaniach dotyczących wartości. Wie także, iż owa ograniczoność wynika między innymi stąd, że nie ma wśród filozofów powszechnej zgody co do tego, czy ocenom, a tym bardziej normom, przysługuje wartość logiczna; czy mogą one być uznawane za prawdziwe lub fałszywe. Uważa on, iż szukając specyfiki „krytycznego rozumowania” (tj. oceniającego i normatywnego), należy „najpierw rozstrzygnąć problem, czy pojęcie prawdy można właściwie stosować do wypowiedzi, przy pomocy których krytyk przekonuje. Nie wolno twierdzić, że nie wszystkie zdania mają wartość logiczną na tej tylko podstawie, że prawda i fałsz nie odnoszą się do pytań i rozkazników, performatywów i okrzyków.”<sup>31</sup> Czy wobec tego autor będzie obstawał przy tym, że oceny mogą być prawdziwe lub fałszywe? Oczywiście, nie. Sądzi bowiem, że spór o status logiczny wypowiedzi wartościujących wynika z „całkowicie błędnej koncepcji sytuacji, w której się ocenia”. Zamiast mówić o prawdziwości lub fałszywości ocen, wprowadza określenie „trafnej” lub „nietrafnej charakterystyki” (*fair or unfair characterization*).<sup>32</sup> Jak się przekonamy, zaproponowana przez Aschenbrennera procedura uzasadniania wypowiedzi wartościujących, polegająca na określonej „charakterystyce”, stanowić ma pomost łączący ocenę *sensu stricto* z opisem. „Trafność” lub „nietrafność” tej charakterystyki wpływać ma na znaczenie i funkcję ocen.

<sup>30</sup> Aschenbrenner: *Pojęciowe uwarunkowanie...*, s. 107.

<sup>31</sup> *Achter Internationaler Kongress...*, s. 8.

<sup>32</sup> Aschenbrenner: *The Concepts of Value*, s. 17.

Celem wyjaśnienia treści pojęcia „charakterystyka” Aschenbrenner sięga do etymologii tego słowa oraz nawiązuje do znaczenia, jakie nadawano mu w filozofii. Pochodzące z jęz. greckiego słowo „charakter” oznaczało pierwotnie instrument do rycia znaków lub przykładania pieczęci. W filozofii natomiast oznacza ono zespół dających się opisać cech danego przedmiotu, właściwych temu właśnie przedmiotowi i tylko jemu. Użyte w tym sensie słowo może być zastąpione Arystotelesowskim terminem *differentia specifica*, oznaczającym cechę wyróżniającą pewien gatunek przedmiotów w obrębie klasy nadrzędnej, zwanej rodzajem albo jednostką w obrębie gatunku. Czasownika „charakteryzować” używa Aschenbrenner dla oznaczenia czynności polegającej nie na wskazaniu deskryptywnych cech przedmiotu, choć oczywiście jest to bardzo ważne, lecz na określeniu jego specyfiki ze względu na coś. Tak np. pisze: „Nie będziemy charakteryzować pułkownika Nassera jako Araba; on jest Arabem. Będziemy go jednak charakteryzować jako konsekwentnego lub odważnego polityka — zależnie od celów naszej własnej polityki.”<sup>33</sup> Charakterystyka przedmiotu odsyła więc zawsze do osoby, która jej dokonuje. Okazuje się więc, że charakterystyka jest procesem polegającym na „odkrywaniu” i „odbijaniu” własnych przeświadczeń wartościujących na przedmiocie, którego efektem jest wypowiedź wartościująca. Tak więc materialna charakterystyka przedmiotów wartościowanych zależy także od kryteriów pozalingwistycznych. Lecz wypowiedź i terminy w niej występujące same są częścią procesu oceniania. Bowiem dla Aschenbrennera „charakteryzować” coś — to określać przy pomocy odnośnych, właściwych, „trafnie” użytych terminów. Ojawia się więc pytanie, jakie warunki muszą być spełnione, by charakterystyka mogła być uznana za „trafna”? Zagadnienie to skłania autora do zainteresowania się instrumentami, parz w pomocy których charakteryzujemy coś. Instrumentem charakterystyki są zawsze określone pojęcia (*characterisms*). Tak oto dochodzimy do definicji „charakterystyki”: „Używamy tego pojęcia — stwierdza Aschenbrenner — dla oznaczenia wypowiedzi, które wykorzystują słownik oceniający lub wartościujący dla jego właściwego celu: żeby oceniać, osądzać lub wartościować”.<sup>34</sup>

Terminy wartościujące, będące instrumentami charakterystyki (*characterisms*) nadają wypowiedziom specyficzny charakter; sprawiają, że odbieramy je jako „charakterystykę” lub ocenę. Dzieje się tak dlatego, że terminy wartościujące „mają zawsze wewnętrznie pozytywny lub negatywny charakter, który można nazwać walentnością (*valence*)”. Walentność tych terminów jest ich cechą obiektywną: zawsze „chwalą one lub dyskredytują przedmiot, do którego są odniesione”. Uznanie „walentno-

<sup>33</sup> *Ibid.*, s. 115.

<sup>34</sup> *Loc. cit.*



ści” za swoistą cechę języka wartościującego skłania Aschenbrennera do stwierdzenia, że charakterystyka, a tym bardziej ocena, nie jest zwykłą ekspresją emocji, jak podają emotywiści. Emocje mogą, oczywiście, brać udział w procesie wartościowania i najczęściej rzeczywiście w nim występują. Lecz obecność emocji nie stanowi warunku *sine qua non* procesu wartościowania. Można bowiem coś aprobować, nie żywiąc wobec przedmiotu żadnych emocji, żadnej apulsji lub repulsji (o udziale emocji w procesie oceniania będzie jeszcze mowa). Użycie języka wartościującego sprawia, że reakcja człowieka na przedmiot nabiera cech reakcji zobiektywizowanej. Język ten jest bowiem interpersonalnym środkiem charakteryzowania i oceniania.<sup>35</sup>

Jak już wspomniano, Aschenbrenner sądzi, że język wartościujący jest językiem *ad hominem*; że sposób jego użycia „odsyła” nas do posługującej się nim osoby. Zakres i treść słów, którymi się ktoś posługuje dla scharakteryzowania lub oceny świadczy o wpływie przedmiotu na wypowiedzianą się o nim osobę. O rodzaju i zakresie tego wpływu możemy jednak wnioskować na podstawie wypowiedzi, doboru słów, jakimi się ktoś posłużył. Wobec tego w procesie charakteryzowania lub oceniania przedmiotu ważną rolę odgrywa indywidualna zdolność i umiejętność posługiwania się „instrumentami charakteryzacji”. Decyduje ona bowiem o wartościującym oglądzie rzeczy. Aschenbrenner jest przekonany, że odpowiednie, „trafne” użycie słów wartościujących pozwala głębiej i pełniej „widzieć” oceniany przedmiot; że użycie określonych słów wywiera modyfikujący wpływ i na przeżycia osoby oceniającej (krytyka) i na odbiorcę wypowiedzi. Oto w odniesieniu do przeżyć i ocen estetycznych stwierdza: „Wielokrotnie już wskazywano na właściwą opisom krytycznym zdolność odsłaniania. Należy jednak zwrócić uwagę na to, w jaki sposób odbywa się sama obserwacja. To właśnie przez swe pozytywne lub negatywne elementy opis wskazujący na cechy specyficzne przedmiotu pobudza czytelnika do zmiany lub potwierdzenia jego wcześniejszej opinii i — co może zabrzmieć nieco paradoksalnie — do pełnego rozwinięcia reakcji estetycznej. Krytyk wyrządza nam przysługę, gdy wyraża opinię odmienną od naszej. Często tylko dzięki temu wiemy, co oglądaliśmy lub oglądaliśmy.”<sup>36</sup> Różnorodność opinii, spory o wartości i spory o trafność doboru występujących w wypowiedzi terminów wartościujących wzbogacają zasób słownika tych terminów, a tym samym przyczyniają się do wzrostu wrażliwości ludzi na wartość, bo przecież słowa dzięki swej „walentności” odsłaniają wartości, a nawet w pewnym sensie mogą je kreować. Aschenbrenner zdaje się sądzić, iż wartość pojawia się przed nami dopiero wówczas, kiedy potrafimy ją określić przy pomocy

<sup>35</sup> Por.: *ibid.*, s. 121.

<sup>36</sup> A s c h e n b r e n n e r: *Pojęciowe uwarunkowanie...*, s. 108.

odpowiedniego, „trafnego” terminu wartościującego, a w przypadku braku takiego terminu, potrafimy wykorzystać język opisowy, używając go do tego celu w sposób odbiegający od konwencjonalnego.

Ze względu na ów indywidualizujący, subiektywny aspekt procesu charakteryzowania, ze względu na to, że brak tu jakichkolwiek prawidłowości poza jedną: poza rozumieniem treści użytych terminów, Aschenbrenner uważa, iż trudno podać jakieś zadowalające wyjaśnienie sposobu posługiwania się terminami wartościującymi.<sup>37</sup> Z tego także powodu trudno określić ich znaczenie. Treść tych terminów, jak już wiado no, jest każdorazowo konkretyzowana przez wypowiadającą się osobę zależnie od sytuacji, w jakiej się ona znajduje, i zależnie od przyjętego przez nią systemu wartości.

Charakteryzacja w sensie, jaki jej nadał Aschenbrenner, różni się od opisu. Różni się także od oceny. Proces charakteryzacji można oczywiście z pewnego punktu widzenia uznać za trafny lub nietrafny — zależnie od tego, czy odpowiada on naszej reakcji czy nie. „Jego funkcja w ocenianiu jest jednak pierwotna, a nie pochodna. Nie istnieją żadne prawa rządzące procesem charakteryzacji i występującymi w nim instrumentami charakteryzującymi (*characterisms*), więc w tym znaczeniu, w jakim można zdefiniować opis, są one rzeczywiście niedefiniowalne” — stanowczo stwierdza autor.<sup>38</sup> Podejmuje jednak bliższą próbę określenia tego procesu przy pomocy definicji, którą nazywa „substytucyjną” (*substitutive definitions*).

Zbadajmy stanowisko Aschenbrennera, odwołując się do przykładu, do którego sięga sam autor. Otóż kiedy pytamy, czy dana osoba jest inteligentna, interesuje nas coś więcej, niż „zwyčajne, mgliste zapewnienie”. Chcemy wiedzieć, jak wykonuje ona jakąś czynność, jak rozwiązuje problemy i jakiego rodzaju. By uzyskać odpowiedź na te pytania, musimy w końcu przyjąć jakieś wzorce, jakieś kryteria czy testy. Posługując się nimi, musimy tę osobę przebadać a otrzymane rezultaty porównać z wynikami osiągniętymi przez innych. „Testy i tym podobne próby stanowią istotnie substytuty; dają jednak podstawę temu, co nazywamy definicją substytucyjną”.<sup>39</sup> Posługując się tą definicją, możemy powiedzieć, że „inteligencją jest to, co się bada przy pomocy odnośnego testu”. Aschenbrenner jest przekonany, że istnieje możliwość ustanowienia rozmaitych „testów” dla wielu znanych terminów wartościujących. Można np. ustalić test badający wyobraźnię twórczą artysty, na podstawie którego można sądzić coś o nowatorstwie jego sztuki. Oczywiście, nie wszystkie terminy dadzą się określić przy pomocy tak rozumianej „definicji substytucyjnej”,

<sup>37</sup> Por. A. Aschenbrenner: *The Concepts of Criticism*, s. 131.

<sup>38</sup> A. Aschenbrenner: *The Concepts of Value*, s. 121—122.

<sup>39</sup> *Ibid.*, s. 124.

jak i nie wszystko można przebadac testem. Każdy test zakłada bowiem, iż badane zjawisko będzie się mieścić w granicach przyjętego standardu, gdy tymczasem w rzeczywistości może ono od wszelkich standardów odbiegać. Z tego powodu definicja substytucyjna ma ograniczony zasięg stosowalności. Mimo tych zastrzeżeń Aschenbrenner sądzi, że próby zastąpienia pojęć wartościujących „czymś bardziej precyzyjnym, choćby testem, nie są w istocie absurdalne dopóty, dopóki zna się pierwotne przedanalizyczne (*preanalytic*) może nawet «intuicyjne» ich użycie, które jest ostatecznie rozstrzygające we wszystkich zwykłych kontekstach”.<sup>40</sup>

Jak z powyższego wynika, Aschenbrenner dostrzega pewną możliwość uzasadniania wypowiedzi wartościujących. Uzasadnianie to pojmuje jednak dość swoiście. Ma to być proces polegający na takim dobieraniu słów wartościujących, by przed odbiorcą wypowiedzi pojawiły się te same, wywołane „walentnością” terminów wartościujących, nowe jakości przedmiotów. Sprawdzeniem „trafności” owego procesu charakteryzowania lub oceniania ma być gotowość (ostrożnie mówiąc) odbiorcy wypowiedzi do zareagowania w sposób analogiczny do reakcji „krytyka”. Temu celowi służyć ma także definicja nazwana przez Aschenbrennera „substytucyjną”. Możliwość osiągnięcia porozumienia interlokutorów, porozumienia polegającego na jednakowym rozumieniu treści wypowiedzi (wspomniana gotowość do reakcji emocjonalnej lub motorycznej lub jakiegokolwiek innej sugerowanej przez język) zawarta jest w języku. Język jest bowiem tworem zobiektywizowanym, intersubiektywnym środkiem komunikacji i jako taki nadaje on — poprzez sam fakt jego użycia — wartościowanej sytuacji znamiona powszechności. I o tyle, o ile terminy wartościujące są jednakowo rozumiane przez osoby wiodące spór o wartości, spór ten przestaje istnieć, staje się bezprzedmiotowy. Tak więc dla Aschenbrennera spór o wartości jest w istocie sporem o rozumienie użytych w nim terminów. Nie jest to jednak spór o postawy, jak go interpretował Stevenson. Choć stanowisko Aschenbrennera niekiedy sugeruje zbieżność z poglądami tego metaetyka, to jednak istnieje między nimi zasadnicza różnica. Przejawia się ona w tym, że dla Stevensona spór kończy się z chwilą uzgodnienia postaw, co — jak wiadomo — można osiągnąć w różny sposób, często daleki od racjonalności. Natomiast dla Aschenbrennera — ponieważ uważa on, iż różnica postaw bywa w istocie wywołana różnicą w rozumieniu pojęć, w ślad za którą idzie różny wartościujący „ogląd” rzeczy — spór o wartości kończy się wówczas, gdy dzięki „walentności” użytych w sporze terminów dochodzi do ujednoczenia wartościującego oglądu rzeczy. Ujednoczenie to jest możliwe, ponieważ odbywa się ono na płaszczyźnie zobiektywizowanej i racjonalnej: na płasz-

<sup>40</sup> *Loc. cit.*

czyźnie języka. Dlatego Aschenbrenner często podkreśla, iż ocenianie i charakteryzacja w sytuacji, w której interlokutorzy podobnie rozumieją słowa, wiedzie do akceptowania tych samych wartości.

#### KRYTYKA EMOTYWIZMU. UDZIAŁ POPEŁDÓW I EMOCJI W PROCESIE OCENIANIA

Zgodnie ze swym metodologicznym i filozoficznym programem Aschenbrenner rozpatruje udział emocji i popędów w procesie oceniania przez pryzmat języka, jest bowiem przekonany, że język modyfikuje nasze przeżycia.

Uświadomione uczucia, popędy i potrzeby znajdują wyraz w wypowiedziach typu: „chcę...”, „pragnę...”. Z tego powodu traktuje je autor jako element znacznie bardziej złożonych procesów psychicznych, niż się na ogół przymuje w psychologii. Nie przeczy on temu, iż emocje mogą towarzyszyć ocenom, być ich składnikiem lub skutkiem skomplikowanego procesu oceniania. Zmierza do wyjaśnienia ich roli w procesie oceniania; do tego, by ich błędnie nie utożsamiać z oceną, by nie mieszać przyczyny ze skutkiem, warunków i skutków procesu oceniania z nim samym, do czego często skłaniała filozofów dwuznaczność słowa „ocena”. Słowo to, zdaniem Aschenbrennera, może bowiem oznaczać zarówno akt oceniania, pewną czynność, jak i jej słowny wyraz.<sup>41</sup> Czynność oceniania może, ale nie musi odbywać się za pośrednictwem języka. Skoro ocenianie lub charakteryzację traktuje Aschenbrenner jako pewnego rodzaju reakcję człowieka na bodźce płynące do niego ze świata, to nic dziwnego, iż sądzi on, jakoby ten typ oceniającej reakcji dzielił człowiek z innymi istotami żywymi.<sup>42</sup> Swoście ludzka forma reagowania na świat przejawia się, jego zdaniem, w umiejętności wyrażania tych reakcji w języku. Stwierdzenie to stanowi punkt wyjścia podjętej przez autora krytyki stanowiska emotywinistów. Stanowi ono także rację, z powodu której odrzuca naturalizm. Jaki jego zdaniem jest więc udział emocji w ocenianiu?

Autor *The Concepts of Value* interesuje się przede wszystkim problemem, czy wypowiedzi, w których mówimy o wartościach, mogą być uznane za zdania informujące o przeżyciach psychologicznych. Innymi słowy: interesuje go, czy wypowiedź typu „X jest dobre” znaczy tyle, co zdanie „pragnę X” albo „X jest przyjemne”. Jak wiadomo, przekład taki pozwalał niektórym naturalistom twierdzić, iż oceny pod względem statusu logicznego nie różnią się niczym od zdań, tj. mogą być fałszywe lub prawdziwe w klasycznym sensie prawdy i fałszu. Traktowano więc owe wypowiedzi jako informacje. Aschenbrenner dochodzi do wniosku, że zdania

<sup>41</sup> Por.: *ibid.*, s. 6.

<sup>42</sup> Por.: *ibid.*, s. 39—48.

psychologiczne, zwłaszcza zdania dotyczące emocji, popędów lub potrzeb, nie mogą być potraktowane tylko jako informujące.

Zdaniem Aschenbrennera, kiedy wypowiadamy się o swoich przeżyciach, mówimy o nich z pewnym przekonaniem. Tak np. nie tylko pragniemy, ale także wiemy, że to pragnienie w nas istnieje i wiemy także, czego ono dotyczy. Zanim pragnienie nie zostanie uświadomione i tak czy inaczej nie zostanie przekształcone w świadome dążenie, trudno o nim cokolwiek twierdzić; trudno też podjąć jakieś działania zmierzające do jego zaspokojenia. Kiedy pragnienie zatrzyma się na poziomie nieświadomego popędu, reakcja i zachowanie nie ma jeszcze charakteru ludzkiego i z tego powodu w rozważaniach o charakterze aksjologicznym można problemy z tym związane pominąć.

Zorientowanie się we własnych przeżyciach wymaga pewnego czasu i już z tego powodu każdy stan lub proces zachodzący w psychice człowieka może podlegać i rzeczywiście podlega różnym modyfikacjom. Uwzględnienie perspektywy czasowej pozwala Aschenbrennerowi stwierdzić, iż musi istnieć jakaś różnica między wypowiedziami, które są tylko zwyczajną ekspresją przeżyć, a wypowiedziami informującymi o przeżyciach, czy tym bardziej wypowiedziami wartościującymi. Skoro emocje nie są jednorazowym aktem rozpoznawanym *ad hoc* w introspekcyjnym oglądzie, lecz stanowią rozwijający się proces, podlegający modyfikacjom i zmianom już wówczas, a może właśnie dlatego, że kierujemy na nie uwagę świadomości, to jest bardzo problematyczne, czy można adekwatnie opisać ich „naturalny”, przedrefleksyjny przebieg. Opis emocji, wyrażany w zdaniach introspekcyjnych jako działalność przeżywającego opisywane uczucie umysłu, a także pojęcia służące do tego opisu, stają się wówczas — jak mniema Aschenbrenner — integralną częścią całego emocjonalnego procesu.

Modyfikująca rola introspekcyjnych aktów poznawczych skłania autora do wniosku o zasadniczej niemożności poznania „czystych” popędów, potrzeb i emocji. Kiedy je bowiem przeżywamy w „czystej” postaci, akt poznawczy nie istnieje; tym bardziej nie istnieje rezultat tego aktu: sąd, zdanie lub opis. Kiedy natomiast uświadamiamy je sobie, rozpoznajemy w akcie introspekcji, wówczas zmieniają one swój pierwotny przebieg, podlegając modyfikującemu wpływowi racjonalizacji. Dopiero wówczas może się pojawić rezultat aktów poznawczych w postaci sądu, zdania lub opisu. Lecz wtedy to, co powszechnie bywa uznawane za efekt aktu poznawczego, a mianowicie zdanie, sąd, opis, stają się w przekonaniu autora elementem opisywanego właśnie przeżycia. Dobór słów, służących opisowi wywiera wpływ na przeżycia. Tak więc racjonalizacja popędów, uczuć lub potrzeb sprawia, że już na tym poziomie występuje zatarcie granicy między oceną a opisem, między emocją a myślą, między doznaniem a po-

jęciem. Opisywany fakt przestaje być „faktem przyrodniczym”, a nabiera charakteru „faktu językowego”. W taki oto sposób rozumując Aschenbrenner zbliża się do tzw. „fenomenologii lingwistycznej” J. L. Austina. Ma teraz prawo twierdzić, iż „nasze przeżycia, kiedy ich rzeczywiście doznajemy, nie dają nam żadnych pewnych informacji”.<sup>43</sup>

Ze względu na ową modyfikującą i racjonalizującą działalność naszej świadomości, w której biorą udział pojęcia funkcjonujące w zobiektywizowanym tworze kultury, jakim jest język, poznawanie naszych przeżyć bywa często błędne. Wydaje się nam, że pragniemy czegoś, gdy w rzeczywistości pragniemy czegoś innego. Jeśli więc ktoś powiada, że pragnie X, to wcale nie jest pewne, iż rzeczywiście tego pragnie; nie jest pewne, czy wypowiedź o pragnieniach jest prawdziwa. Zdanie „pragnę X” sformułowane poprawnie brzmiałoby teraz: „Myślę, że pragnę X” albo „Wydaje mi się, że pragnę X”. Skoro tak, to nie można twierdzić, iż zdanie to oddaje treść wypowiedzi „X jest dobre”. Wypowiedzi o przeżyciach nie dają żadnych absolutnie pewnych informacji. W przeciwieństwie do zdań, przy pomocy których zdajemy sprawę z naszych postrzeżeń i wrażeń, wypowiedzi te w przekonaniu Aschenbrennera stanowią raczej sygnał skomplikowanego procesu, nie zaś sygnał jednostkowego zdarzenia. „Kiedy — pisze on — nazywam popędy elementem czegoś, mam na uwadze fakt, że pojawiają się one i towarzyszą bardziej złożonym procesom oceniań i wartościowania. Nie ulega wątpliwości, że wartościujące terminy rezultatywne (*appraisive outcomes*) takie jak: «nieprzychylny», «tolerowany», «miły», mogą łączyć się z uczuciami i popędami, jak np. repulsja, pożądanie lub innymi bardziej lub mniej złożonymi świadomymi reakcjami. Nie jest jednak konieczne, by im stale towarzyszyły. Wszak logicznie rzecz biorąc, wszystkie rezultatywne pojęcia wartościujące różnią się od uczuć i popędów.”<sup>44</sup> Aschenbrennerowi chodzi tu, oczywiście, nie tylko o różnicę logiczną, ale także ontologiczną. Popędy i emocje należą do rzeczywistości „przyrodniczej”, naturalnej, zmysłowej. Pojęcia należą do rzeczywistości kulturowej, językowej. Co prawda, nigdzie wyraźnie tego nie stwierdza, lecz wniosek taki jest uzasadniony w świetle wielu innych jego wypowiedzi i w świetle tego, co mówiliśmy o ontologicznych przesłankach jego aksjologii. Idąc dalej tą drogą wnioskania możemy przypuszczać, że Aschenbrenner będzie odrzucał naturalizm, przynajmniej w jego klasycznych wersjach, z powodu występującego na gruncie tej teorii pomieszania różnych poziomów ontologicznych. Dlatego w artykule *Pojęciowe uwarunkowania przeżycia estetycznego* Aschenbrenner pisze: „Pozostajemy przy rzeczach najprostszych, jeśli w reakcji estetycznej zado-

<sup>43</sup> *Ibid.*, s. 43.

<sup>44</sup> *Ibid.*, s. 41.

walamy się tylko przyjemnym podrażnieniem. Na tym poziomie odpowiedź: «ponieważ jest mi przyjemnie», która pada na pytanie, dlaczego ktoś odczuwa satysfakcję estetyczną, lub nawet dlaczego pewien przedmiot określa jako «piękny», jest po prostu pozbawiona treści, nie wymienia żadnej przyczyny. W tym przypadku «piękny» nie może oznaczać niczego ponad to, co zawarte jest w owym zwrocie, jako że w podanej przyczynie nie wspomina się o przedmiocie. Mówi się tam tylko tyle: A tak reaguje, gdyż tak reaguje”.<sup>45</sup> Warto w tej wypowiedzi zwrócić uwagę na fakt, że dla Aschenbrennera uzasadnić jakąś ocenę, to odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ocenia się tak a nie inaczej, przy pomocy tych a nie innych terminów. Innymi słowy: uzasadnić, to wyjaśnić naturę swego wartościującego oglądu rzeczy, to scharakteryzować przedmiot przy pomocy „trafnych” terminów tak, by ujawniły się w świadomości jego wartościujące aspekty. Jak już wiemy, proces ten będzie wpływał modyfikująco na przeżycia; będą się więc one zmieniały pod wpływem aktu ich nazwania i rozpoznawania: będą podlegały racjonalizacji.

Przekonanie o determinującej roli języka w kształtowaniu się wartościującej wizji świata wiedzie autora do wniosku, że „czyste”, nieracjonalizowane emocje, popędy lub potrzeby, czyli nie nazwane, nie rozpoznane, nie są ani dobre ani złe, lecz po prostu naturalne. Z tego powodu nie można wśród nich poszukiwać ugruntowania dla teorii wartości, jak to czynią np. hedoniści. Nie znaczy to, oczywiście, iż ocenianie emocji lub innych „naturalnych” przeżyć jest bezzasadne. Przeciwnie, emocje, jak i inne przedmioty, podlegają wartościowaniu, co się wyraża w zdaniu: „przyjemność jest dobra”. Lecz właśnie to wartościowanie dowodzi, iż podstawa oceny emocji znajduje się poza nimi. Należy ją wyraźnie wskazać, co w teorii Aschenbrennera oznacza odpowiedź na pytanie, dlaczego nazwano ją tym, a nie innym terminem. A przyjemność nazwana „dobrą” nie jest już tą samą przyjemnością. Pod wpływem aktu wartościowania zmienia się jej charakter.

Aschenbrenner jest przekonany, że z powodu modyfikującej roli języka mało jest w zasobie słownikowym języka angielskiego terminów bezpośrednio wyrażających emocje lub popędy. Wypowiadanie się o nich, myślenie o nich, ujmowanie ich w pojęcia i nazywanie wymaga bowiem pewnego wobec nich dystansu. Dlatego wypowiadając się o swych uczuciach, używamy najczęściej czasu przeszłego. A jeśli nawet mówimy o aktualnych doznaniach, pewien dystans wobec nich jest konieczny, posługujemy się bowiem językiem, a więc zobiektywizowanym tworem kultury, narzucającym pewne zasady użycia. Wskutek tego wypowiedź dotycząca przeżyć odzwierciedla zawsze mniejszy lub większy stopień obiek-

<sup>45</sup> Aschenbrenner: *Pojęciowe uwarunkowanie...*, s. 107.

tywizującej refleksji wnoszonej do przeżyć przez język. „Tylko spontaniczny okrzyk przerażenia, zachwytu i tym podobne *res gestae* stanowią wyjątek. Ale skoro nie należą one do języka, nie wolno nam mylić ich z terminami określającymi popędy”.<sup>46</sup>

Przekonanie, iż język wywiera racjonalizujący wpływ na emocje, pozwała Aschenbrennerowi podjąć krytykę emotywizmu. Nie godzi się on z ich poglądem, według którego słowa wartościujące mają rzekomo „przekazywać” emocje: wyrażać je i wywoływać. W cytowanym już artykule *Pojęciowe uwarunkowanie przeżycia estetycznego* Aschenbrenner pisze: „By stwierdzić fałszywość teorii redukcjonistycznej należy przede wszystkim dokładnie wsłuchać się w to, co słowa tych nie badanych wypowiedzi usiłują mówić; potem można przystąpić do analizowania i określania ich znaczeń. W ogóle jednak najważniejsze jest, że to musi być zrobione, gdyż: a) znaczenia tych terminów nie da się zredukować tylko do ekspresji; b) terminy te nie dają się zredukować do określonych, możliwych do opisowego scharakteryzowania warunków; c) nie są w ogóle pozbawione znaczenia.”<sup>47</sup> Wypowiedź powyższą można uznać za *credo* autora *The Concepts of Value*. Emotywizm, jego zdaniem, jest błędną teorią języka oceniająco-normatywnego, ponieważ jej rzecznicy niezgodnie z prawdą interpretują udział emocji w procesie wartościowania, sądząc, iż język ten „ślepo” wyraża emocje, że posługujemy się nim w normalnych kontekstach, by wyrazić swe przeżycia lub wpłynąć na postawę odbiorcy wypowiedzi.

Aschenbrenner natomiast uważa — jak już o tym była mowa — iż językiem tym posługujemy się „znacząco-szczerze”, tj. użycie językowych instrumentów wyrazu wymaga zaangażowania nie tylko emocji, ale także intelektu. Tak np. jeśli ktoś nienawidzi, to jednak zdaje sobie sprawę z tego, iż rzucanie inwektyw na wroga to atak, który różni się nie tylko stopniem, ale i rodzajem od uderzenia go w twarz. Jeśli ktoś odczuwa do czegoś odrazę, to nie tylko aktualnie ją odczuwa, ale wie także dlaczego i co ją wywołuje. Jeśli słownie daje wyraz swej odrazie, to czyni to w określonym celu, czyni to świadomie. Gdyby ów proces racjonalizacji nie miał miejsca, gdybyśmy językiem nie posługiwali się świadomie i celowo, wówczas nasza reakcja mogłaby się ograniczyć do reakcji motorycznej: unikania przedmiotu odrażającego. Wypowiedź: „ten przedmiot jest odrażający, brzydki lub zły” itp., zdaniem Aschenbrennera, nie tylko i nie wyłącznie wyraża naszą reakcję. Posługujemy się społecznie, kulturowo ukształtowanymi środkami (*characterisms*), aby coś zakomunikować, a co najmniej poinformować kogoś o naszej reakcji i o jej przyczynach. W tym

<sup>46</sup> Aschenbrenner: *The Concepts of Value*, s. 43.

<sup>47</sup> *Ibid.*, s. 105.



celu musimy posłużyć się interpersonalnym instrumentem komunikowania się wzajemnego ludzi, co oczywiście naszym doznaniom nadaje pewien walor obiektywności (racjonalizacja emocji). Obiektywność ta może być przez innych potwierdzona lub nie — w zależności od ich doznań. Ale doznania innych także przekazywane są za pośrednictwem języka. Wobec tego tylko na tej płaszczyźnie można osiągnąć porozumienie, tj. zgodę co do tego, że termin trafnie oddaje uzyskany w procesie wymiany opinii wartościujący ogląd rzeczy.

Posłużenie się językowymi formami wyrazu stanowi jedną formę reagowania na świat; reakcja emocjonalna lub behawioralna — drugą. Redukcja jednej formy do drugiej jest bezpodstawna. Z tego powodu Aschenbrenner uważa emotywizm za doktrynę fałszywą. Emotywizm dokonuje „prymitywnej redukcji wartościowania, tworzy fikcyjną kategorię znaczenia, a kiedy usiłuje wyjaśnić rolę emocji w ocenianiu, posługuje się nic nie znaczącą metaforą. Nie wiadomo dlaczego uważa się tę doktrynę za słuszną” — stwierdza dobitnie.<sup>48</sup>

O fałszywości emotywizmu świadczy ponadto nieuprawniona redukcja procesu wartościowania do zwykłego fizycznego procesu wydatkowania energii. Uznanie, iż wypowiedzi wartościujące wyrażają lub wywołują emocje (postawy) prowadzi właśnie do tego. „Prawdopodobnie — pisze Aschenbrenner<sup>49</sup> — wszystkie interpersonalne, codzienne kontakty ludzi wywołują w nich jakieś mniej lub bardziej intensywne emocje — zwerbalizowane lub nie. W gruncie rzeczy każda reakcja człowieka polega na wydatkowaniu energii. Ale dostrzegać w ocenach tylko ten fakt, to monstrualnie wypaczać życie człowieka.”

O fikcyjności wprowadzonej przez emotywistów kategorii znaczenia (chodzi o tzw. „znaczenie” ematywne i ewokatywne) świadczą, zdaniem Aschenbrennera, następujące argumenty: Można sensownie zapytać, czy ze zdania: „A aprobuję lub dezaprobuje coś” wynika zdanie, że *A* odczuwa jakąś pro-postawę lub repulsję wobec tego przedmiotu?. W każdym przypadku, jak twierdzi autor, poprawna będzie odpowiedź przecząca. Aprobata lub dezaprobata powstaje nawet wtedy, gdy brak jakiegokolwiek uczucia repulsji lub apulsji. Stosunek wynikania między powyższymi zdaniami zachodziłby, gdyby przyjęta przez emotywistów koncepcja „znaczenia” wypowiedzi wartościujących była poprawna. Wówczas pytanie, czy z pierwszego zdania wynika drugie, nie miałoby sensu, ponieważ „aprobować” coś znaczyłoby wówczas „zajmować pro-postawę”. Postawione przez siebie pytanie uważa Aschenbrenner za sensowne, co skłania go do wniosku o fałszywości emotywistycznej koncepcji znaczenia.

<sup>48</sup> Aschenbrenner: *The Concepts of Value*, s. 43.

<sup>49</sup> *Ibid.*, s. 374.

Warto zwrócić uwagę, że powyższa krytyka emotywizmu przypomina podjętą przez wspomnianego już przedstawiciela „filozofii analitycznej”, G. E. Moore’a, krytykę naturalistów. Jak wiadomo, Moore w podobny sposób dowodził fałszywości naturalistycznej redukcji „dobry” do „przyjemny”, wskazując, że gdyby „dobry” znaczyło tyle, co „przyjemny”, pytanie, czy to co przyjemne jest tym samym co dobre, byłoby pozbawione sensu. Moore poszukiwał desygnatów terminu „dobry”, natomiast dla Aschenbrennera problem desygnatów był drugorzędny. Interesował się on głównie funkcją wypowiedzi wartościujących, i chociaż — jak już wiadomo — z góry nie przesądzał, czy terminy te posiadają jakieś desygnaty, czy też nie, to jednak rozwiązanie tego problemu uzależniał od analizy sposobów faktycznego użycia tych słów w potocznych dyskursach wartościujących.

Aschenbrenner nie przeczy, iż czasem posługujemy się językiem, aby wyrazić emocje i aby je wywołać. Jednak tej funkcji języka wartościującego nie uważa za jedyną, jak to czynią emotywiści. Uważa on, że jeśli emocje i postawy dochodzą do głosu w sytuacji nadawcy wypowiedzi, mogą one także wystąpić u znajomego język i podobnie się nim posługującego jej adresata. Mogą, lecz nie muszą. Załóżmy — proponuje Aschenbrenner — że adresat nie zna języka angielskiego. Kiedy słyszy jakieś zdanie wypowiedziane w tym języku, może wnioskować o przeżyciach wypowiadającej się osoby z intonacji, wyrazu twarzy, gestów. Lecz pozbawiony wizualnego kontaktu z nadawcą wypowiedzi traci możliwość zorientowania się w jego emocjach — tym bardziej, jeśli ten wypowiada się w tonie umiarkowanym. Wówczas odbiorca nie będzie wiedział, czy tamten opisuje, czy ocenia. Nie wystarczy mu nawet rozeznanie się w sytuacji, w jakiej znajduje się nadawca, mimo iż może przypuszczać, jak sam by się w tej sytuacji zachował — czy by oceniał, czy opisywał. Konieczne wobec tego staje się zrozumienie języka, by się przekonać, czy mamy do czynienia z konstatacją faktów, czy z procesem wartościowania. A jeśli tak, to język ten musi być „znaczący”. Dlatego Aschenbrenner pisze: „Terminy charakteryzujące i zalecające (*characterizing and commending terms*) muszą coś znaczyć, podobnie jak pozostałe terminy danego języka”. Jego zdaniem funkcja tych terminów polega na „pobudzaniu *myśli*, gdy emocje są już wywołane”.<sup>50</sup> Negacja tej funkcji musi prowadzić do wniosku, że — jak autor dobitnie stwierdza — lepszym „sposobem wywoływania emocji byłoby np. szczerzenie zębów”, niż wysilanie się na formułowanie konstruktów słownych. Taka reakcja stanowiłaby jednak nie tyle wyraz emocji, lecz samą emocję lub jej część. Czasem ludzie także w ten sposób przejawiają swe reakcje, lecz nie można

<sup>50</sup> *Ibid.*, s. 373.

tego uznać za sposób swoisty dla gatunku. Tak więc błędna koncepcja roli emocji w procesie wartościowania doprowadziła, zdaniem Aschenbrennera, emotywistów do sformułowania paradoksalnej i mało wiarygodnej doktryny.

Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że podjęta przez autora krytyka emotywizmu odnosi się przede wszystkim do emotywizmu skrajnego, być może (ponieważ autor nie adresuje konkretnie swej krytyki) w wersji zaprezentowanej przez A. J. Ayera. Aschenbrenner zna poglądy Ch. L. Stevensona, lecz polemiki z jego umiarkowaną i ograniczoną wersją emotywizmu nie podejmuje, co niekorzystnie odbija się na klarowności jego własnego stanowiska. Odnosi się czasem wrażenie, że Aschenbrenner w zależności od treści krytykowanych poglądów, zmienia nieco własne „poczucie”. Tak np. kiedy krytykuje naturalizm, zdaje się kłaść silniejszy akcent na pomijane przez naturalistów pozadeskryptywne funkcje języka wartościującego, co czasem zbliża go do poglądów emotywyisty Stevensona. Kiedy natomiast polemizuje z emotywizmem, akcentuje z kolei deskryptywne funkcje tego języka. Nawet terminem „ocena” posługuje się wówczas zamiennie ze słowem „zdanie”, „sąd”; często podkreśla odniesienie tych terminów do przedmiotu i potrzebę uzasadniania lub wyjaśniania, dlaczego dane zjawisko ocenia ktoś tak, a nie inaczej.

#### REZULTATY AKSJOLOGII ASCHENBRENNERA. PRÓBA OCENY

Pełna ocena rezultatów lingwistycznych analiz Aschenbrennera w zakresie aksjologii nie jest sprawą łatwą. Wymaga swobodnego operowania aparatem pojęciowym języka angielskiego; uchwycenia subtelnych różnic znaczeniowych między bliskoznacznymi terminami i wyrażeniami, co przecież jest istotne, jeśli się bada język wartościujący; wymaga odczucia „aury emocjonalnej” danego wyrażenia, rozpoznania treści licznie rozsiianych w tekście idiomów, metafor i porzekadeł, które w przekładzie na język polski często tracą swą oryginalną treść i nie sugerują tych skojarzeń, jakie się z nimi wiążą na gruncie języka angielskiego. Dlatego polskiemu czytelnikowi książek Aschenbrennera trudno ocenić poprawność i metodologiczne znaczenie niezliczonych wykazów i tabel przedstawionych przez autora. Z tego powodu w niniejszym artykule zagadnienie to zostało pominięte jako zresztą mało istotne dla zrozumienia treści i przesłańek aksjologii autora *The Concepts of Criticism*. Wskazano jednak, że ze strony tych, dla których język angielski jest językiem rodzimym, klasyfikacje owe i wykazy poddawane są bardziej kompetentnej krytyce i uznane w wielu przypadkach za dość dowolne. W związku z tym pojawia się uzasadniona wątpliwość, czy włożony w owe klasyfikacje wkład pracy autora jest współmierny do efektów. Naszym zdaniem ma rację M. C. Breadsley, kiedy na to pytanie odpowiada przecząco i pisze: „Nie

sądzę, by prowadzone przez Aschenbrennera studia nad słownikiem terminów wartościujących pomogły nam rozwiązać te problemy (chodzi o naturę sądów estetycznych i możliwość ich uzasadniania, istotę przeżycia estetycznego itp. — E. K.), choć autor usilnie stara się nas o tym przekonać”.<sup>51</sup> Mimo tych zastrzeżeń, obie najważniejsze prace Aschenbrennera nie są pozbawione wartości. Z pewnością mogą one być z pożytkiem wykorzystane przez językoznawców, filologów, psychologów i tłumaczy zainteresowanych niuansami znaczeniowymi języka angielskiego.

Sam Aschenbrenner zdaje sobie sprawę z trudności, na jakie musi się natknąć każdy, kto zechce uogólnić rezultaty jego badań, próbując je odnieść do własnego języka. Wie, iż niektóre z jego szczegółowych koncepcji i analiz mają ważność ograniczoną tylko do języka, na którego materiale zostały sformułowane. Biorąc pod uwagę powyższe zastrzeżenia autora, w artykule ograniczyliśmy się do rozpatrzenia tych zagadnień, które mogą mieć walor uniwersalny.

Jak wiadomo, podjęte przez autora badania — mimo daleko czasem posuniętej drobiazgowości, przejawiającej się w porządkowaniu obszernego materiału słownikowego, co często zaciera główny nurt jego wywodów — dostarczyć miały empirycznych argumentów popierających hipotezę o decydującym wpływie języka na percepcję świata, a zwłaszcza na jego wartościujący ogląd. Należy stwierdzić, że z tego zadania Aschenbrenner w pełni się wywiązał. Z bogatej działalności ludzkiej Aschenbrennera interesuje tylko człowiek jako istota komunikująca się za pośrednictwem wytworzonego przez siebie instrumentu, jakim jest język. Instrument ten ma charakter obiektywny i powszechnie (w ramach danego kręgu językowego) dostępny. Z tego faktu Aschenbrenner wyprowadza wniosek, iż jednostka, ucząc się władania tym instrumentem, zmienia swą wizję świata; uczy się inaczej na świat spoglądać i dostrzegać w nim coś, czego zwykła percepcja zmysłowa nie jest w stanie przed nią odsłonić. Dotyczy to zwłaszcza wartości. Może więc Aschenbrennerowi i innym „filozofom analitycznym”, próbującym zbudować aksjologię na podstawach lingwistycznych, uda się z czasem przebyć szczęśliwie Scyllę naturalizmu i intuicjonizmu oraz Harybdę emotywizmu. Prace Aschenbrennera zakrojone na tak szeroką skalę, iż mają obejmować także inne języki, napawać mogą nadzieją nie tyle zdecydowanego rozstrzygnięcia problemów aksjologii, co znacznego ich ujaśnienia. I na tym polega główna zasługa autora.

Wydaje się także, iż filozofowie marksistowscy mogą w Aschenbrennerze znaleźć sojusznika w walce z naturalizmem, intuicjonizmem i emotywizmem. Poszukiwanie empirycznych, obiektywnych i społecznych po-

<sup>51</sup> *Reviews, op. cit.*, s. 202.

staw teorii wartości charakteryzujące metodologię autora bliskie jest bowiem tej filozofii, zorientowanej na wszechstronne badanie danego zjawiska nie wykluczające analiz lingwistycznych, lecz korzystające z ich efektów i wzbogacające je o szerszą perspektywę widzenia, jaką daje materializm historyczny. Z punktu widzenia filozofii marksistowskiej, jak już o tym była mowa, ontologiczne przesłanki aksjologii Aschenbrennera uznać należy za zbyt wąskie, za niewystarczające do budowania żadnej teorii, a tym bardziej teorii wartości. Z tego powodu trudno także zaakceptować kategoryczne stwierdzenie autora, iż analizy lingwistyczne powinny bezwarunkowo poprzedzać teorię. Mogą one okazać się płodne, gdy się je wzbogaci badaniami z zakresu psychologii, socjologii, historii, antropologii, i wesprze określoną koncepcją człowieka i społeczeństwa, określoną wizją historii, w której przecież ukształtował się i zmieniał język tak przez Aschenbrennera absolutyzowany. Autor, co prawda, zdaje sobie sprawę z tego, iż same analizy lingwistyczne nie przyczynią się do rozwiązania zagadki wartości, lecz w żadnej ze swych prac nie wychodzi poza nie, choć — jak wskazano — *implicite* zakłada określoną teorię wartości.

Aby zgodzić się z tezą autora, iż terminy wartościujące (a czasem odnosi się wrażenie, że dotyczy to wszelkich terminów) nabierają znaczących treści dopiero w określonym, praktycznym kontekście sytuacyjnym, musiałby on w sposób jasny i nie budzący zastrzeżeń sformułować swój pogląd na znaczenie, ponieważ brak ten uniemożliwia np. zrozumienie prezentowanej przez niego koncepcji „trafności” jako czegoś, co w następstwie prawdy (w sensie logicznym) ma się stosować do wypowiedzi oceniających. Koncepcja „trafności” lub „nietrafności” nie została jeszcze sformułowana przekonująco i jasno. Być może kolejne rozprawy Aschenbrennera na problem ten rzucają nowe światło. Chodziłoby także o wskazanie kryterium „trafności” lub „nietrafności” np. wypowiedzi etycznych (lub innych wartościujących). O ile bowiem dysponujemy różnymi kryteriami prawdziwości zdań, o tyle „trafność” wypowiedzi uzależniana przez Aschenbrennera tylko od respektowania immanentnych dla danego języka praw jego użycia oraz od osiągnięcia w dyskursie analogicznego „oglądu” wartości nie wydaje się dostateczna. Pierwsze kryterium obowiązuje bowiem nie tylko w dyskursach i sporach o wartości, drugie zaś — jest zbyt zwiewne, zbyt subiektywne, zbyt sugerujące emotywistyczną koncepcję sporu etycznego sformułowaną przez Stevensona. Co prawda, na gruncie tej ostatniej chodzi o uzgodnienie postaw, natomiast koncepcja Aschenbrennera ma charakter — by tak rzec — racjonalistyczny. Lecz trudno się z nim zgodzić, że w praktycznym dyskursie wartościującym chodzi głównie o uzgodnienie myśli i pojęć o przedmiocie i że można to osiągnąć tylko za pośrednictwem języka. Wszak ludzie, wiodąc spory

o wartości, spierają się nie tylko o myśli i pojęcia, jakie w nich powstają pod wpływem użycia języka wartościującego. A spory w rzeczywistości rozstrzygane są nie tylko na płaszczyźnie dyskusji, lecz przeważnie w praktyce, w działaniu.

Zatem wbrew twierdzeniu autora trzeba uznać za mało prawdopodobną możliwość zbudowania uniwersalnej teorii wartości, tj. teorii odnoszącej się do rzeczywistości pozajęzykowej, a nawet teorii odnoszącej się do materiału różnych języków, lecz kształtowanej tylko na bazie analiz lingwistycznych. Sam Aschenbrenner zdaje się podważać prawdopodobieństwo takiej teorii, stwierdzając, iż język mediatyzuje i modyfikuje przeżycia wartości. Różnice w zasobie słownikowym między poszczególnymi osobami i różnice w zasobie słownikowym różnych języków sprawiają, iż w danym kręgu językowym ludzie cenią odmienne rzeczy a źródłem tej odmienności jest tylko zasób słów, jakimi dysponują. Ujednoczenie ludzkich wartościujących wizji świata nie zależy tylko od ujednoczenia języka. Dlatego też analiza języka nie może być wyjściową podstawą aksjologii.

Niniejszy artykuł stanowi pierwszą w Polsce pełniejszą prezentację i próbę oceny poglądów Aschenbrennera, poglądów niejednoznacznych i znajdujących się jeszcze w stadium kształtowania. Z tego powodu artykuł nie wyczerpuje tematu, a raczej tylko ma na celu zasygnalizowanie zagadnień wartych dalszego opracowania. Tak np. z pewnością warto by było szerzej porównać założenia ontologiczne i metodologiczne aksjologii Aschenbrennera z programem „fenomenologii lingwistycznej” Austina oraz z poglądami innych analityków; zbadać także, w jakim stosunku pozostają osiągnięcia autora i jego wnioski do multifunkcjonalistycznej koncepcji P. H. Nowell-Smitha, ponieważ pewne zbieżności dają się zauważyć już na pierwszy rzut oka. I wreszcie należałoby, idąc śladem M. Hempolińskiego, rozwinąć problem: fenomenologia lingwistyczna a fenomenologia, zwłaszcza w wersji przyjętej przez R. Ingardena a dotyczącej ogólnych zagadnień aksjologii. Zagadnienia te wymagają odrębnej i obszernej analizy, wykraczającej poza ramy niniejszego artykułu.

#### РЕЗЮМЕ

Темой статьи являются лингвистические основы аксиологии Карла Ашенбреннера, особенно его взгляды на роль языка в процессе оценки. В начале работы автор знакомит читателя с главными тезисами Ашенбреннера, рассматривает содержание его двух важнейших трудов: *The Concepts of Value* и *The Concepts of Criticism*. Кроме того, автор старается установить позицию этого мыслителя по отношению к английской „аналитической философии”, особенно к „лингвистической феноменологии” Дж. Л. Остина. Исследователь приходит

к выводу, что Ашенбреннер, как и многие другие представители „аналитической философии“, абсолютизирует язык разговорного оценочного дискурса, что эмпирический характер формулируемой им теории ценности имеет специфическое содержание, потому что эта теория опирается исключительно на факты из области языковой действительности. Она содержит предположение о том, что употребляемый в процессе оценки язык не только раскрывает ценности, но и создает их. Об этом свидетельствует рассуждение Ашенбреннера, доказывающее, что язык детерминирует восприятие ценности, а, следовательно, у кого богаче словарь оценочных слов, у того богаче мир, тем больше в нем ценности. Но восхищенный возможностями лингвистических анализов мыслитель забыл, что ценности создаются прежде всего во время практического, материального преобразования мира. Они появляются не только в языковой действительности.

В статье также рассматриваются взгляды Ашенбреннера на значение и функции оценочных высказываний. Исследователь утверждает, что философ обуславливает содержание оценочных терминов (например, „хороший“, „прекрасный“) ситуационным контекстом, от него также зависит есть ли это высказывание описательным предложением или оценкой. Кроме того, в статье подчеркивается, что Ашенбреннер старается найти выход из того тупика, в котором оказались современная аксиология и метаэтика вследствие так подчеркиваемой неопозитивистами невозможности выведения оценочного суждения из предложений о фактах. В концепции Ашенбреннера это становится возможным, т.к. ученый формулирует оригинальную концепцию обоснования, заключающуюся в „меткой“ характеристике предмета. Характеристика „метка“, если в оценочном дискурсе слова подбираются так, чтобы в сознании ведущих спор появлялись те же мысли и понятия, т.е. тоже оценочное исследование вещи. Эта концепция „меткости“ оценочных высказываний кажется исследователю не очень ясной и требует, по его мнению, указания критериев, аналогичных критериям правды. Кроме того, автор статьи доказывает (вопреки взглядам Ашенбреннера), что никакие лингвистические анализы не могут быть достаточным основанием для аксиологии, т.к. ценности не принадлежат только фактам из области языка. По этим причинам аксиологию ученого можно считать неполной, требующей дополнительного анализа из области внеязыковой действительности. Кроме того, для более полной оценки научного наследия Ашенбреннера следовало бы исследовать отношение теории Ашенбреннера к аксеологии Р. Ингардена. Несмотря на эти замечания, отдельные решения и предложения Ашенбреннера заслуживают внимания и могут считаться правильными (например, рационализация эмоции через язык, критика натурализма и эмотивизма).

#### SUMMARY

The article presents the linguistic foundations of Karl Aschenbrenner's axiology, in particular his views of the role of language in the process of evaluation. At the outset, the author acquaints the reader with the fundamental theses of Aschenbrenner and reviews his two principal works: *The Concepts of Value* and *The Concepts of Criticism*. The author also attempts to define the relationships between Aschenbrenner's views and British "analytic philosophy" — in particular the "linguistic phenomenology" of J. L. Austin. She comes to the conclusion that Aschenbrenner, like many other representatives of "analytic philosophy", absolutizes

the language of colloquial evaluative discourse; that the empirical character of his theory of value has a specific basis, as this theory is founded on facts from a reality which is exclusively linguistic. The author points out that underlying this theory is the assumption that the language used in the process of evaluation not only reveals the values but also creates them. This is implicit in Aschenbrenner's argument aimed at proving that language determines how we experience values, and hence the more evaluative words one has at his disposal, the richer becomes his world and the more values appear in him. It is the author's contention that Aschenbrenner, fascinated by the prospects of linguistic analyses, seems to forget that values are created in the first place in the process of practical, material transformation of the world. These values appear not only in linguistic reality.

Aschenbrenner's views of the significance and functions of evaluative statements are also discussed in the article. The author points out that for this philosopher the content of evaluative terms (e.g. "good", "beautiful") is dependent on the situational context; that this context determines also whether a given statement is a descriptive sentence or an evaluation. She emphasises that Aschenbrenner attempts to extricate contemporary axiology and metaethics from the impasse in which they find themselves, because it has been impossible for them (particularly for the neopositivists) to derive evaluative statements from propositions concerning facts. It becomes possible in the conception of Aschenbrenner. Namely, he formulates an original conception of justification consisting in an "accurate" characterization of the object. Such a characterization is "accurate", if the vocabulary for an evaluative discourse has been chosen in such a way that the same thoughts and concepts, i.e. the same evaluation, emerge in the minds of the participants in a dispute. The present author shows that the conception of "accurateness" of evaluative statements is not clear enough, and hence criteria, analogical to the criteria of truth, are required.

She demonstrates as well that, contrary to Aschenbrenner's contentions, no linguistic analysis can constitute a sufficient foundation for axiology, as values belong not only to the domain of language. For this reason she qualifies Aschenbrenner's axiology as incomplete and requiring supplementation with analyses from extra-linguistic reality. Also, she points out that for a fuller evaluation of Aschenbrenner's output it would be necessary to investigate the relationship of his theory to the axiology of Ingarden. It is the author's opinion that in spite of the above limitations, individual solutions and suggestions put forward by Aschenbrenner deserve attention and may be regarded as well-justified (e.g. rationalization of emotions by means of language, criticism of naturalism and emotivism).